

# Fryderyk Zoll

---

## Zmarli członkowie : Ś. p. Władysław Leopold Jaworski (1865—1930) [nekrolog]

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 25, 198-209

---

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Ś. p. Władysław Leopold Jaworski

(1865 — 1930).

„Było to kiedyś w zimie z 1921 na 1922 r. Razem z tłumem słuchaczy I-go roku prawa przysłuchiwałem się w Krakowie w Collegium Novum egzaminom z prawa rzymskiego. Profesor T. ścinał nielitościwie; — na ławach, za balustradą, słuchacze w jakichś przedziwnych strojach cywilno-wojskowych, frenchach, bryczesach, butach z cholewami lub w starych ojcowskich zakietach nerwowo się kręcili, co chwila pytając sąsiadów: o co on pyta, czy to jest w skrypcie? Nagle z tyłu za nami ktoś otworzył wysokie dębowe drzwi, widać było, że otworzono je z trudem, bo kilka razy ciężka mosiężna klamka poruszała się, zanim drzwi się rozwarły. W całej sali, nabitej ludźmi, zrobiło się cicho, jak makiem siał. Między ławami przeszedł powoli mały człowiek krokiem niepewnym i chwiejnym, jakby każdej chwili miał paść zemdłały. Był mały, a jednak robił wrażenie, że musiał być właśnie takim, że nie mógł być innym. Ale całą uwagę koncentrowała głowa: ogromna, olbrzymia głowa z lśniącą czaszką, ze zbielełymi wąsami i starannie ostrzyżoną bródką. Dziwnie piękna zresztą: jakby wyrzeźbiona w każdym rysie, w każdym szczególe, potężna, wspaniała w całości. Z pod ogromnego czoła i czarnych brwi spoglądało dwoje czarnych oczu, błyszczących, powiedziałbym żarzących się — młodzieńczych, omal że kobiecych chwilami, a jednak jakoś dziwnie smutnych. Powoli obrócił swą przechyloną głowę w jedną i w drugą stronę, wzrokiem nas obrzucił, jakby myśl każdego widział, a jednak sam był gdzieś bardzo daleko. Przeszedł przez

sałę, z trudem następne drzwi otworzył i zamknął. Nie było chyba człowieka w całym tłumie, któryby nie był pod wrażeniem, że przeszedł człowiek niezwykły, zupełnie odmienny od innych. „Kto to jest?” — zapytałem cicho jakiegoś nieznanego kolegę. „Jakto, nie wie pan — odpowiedział zdziwiony — to Władysław Leopold Jaworski”.

Takimi słowami rozpoczął pośmiertne wspomnienie o Jaworskim jeden z jego uczniów, W. A. Z b y s z e w s k i. W dalszym ciągu pisze on dla charakterystyki Jaworskiego, jako profesora, między innymi: „...To nie były wykłady, to były nauki. Jaworski, choć miał lat 56, wyglądał już wówczas na 80. Robił wrażenie wieszczka, proroka, czy kapłana. Zdawał się być nie z naszego kraju, nie z naszej ery, czy omal nie z naszego świata. Kto nie studjował w Krakowie, ten nie zdoła nigdy zrozumieć, jakim kultem i czcią był on otoczony, jaki olbrzymi wpływ wywierał na wszystkich, którzy go widzieli, jak wreszcie był kochany i uwielbiany przez tych, którzy się bliżej z nim zetknęli. ...Zawsze nam uczniom wolno było do niego przychodzić koło 4-ej popołudniu i tej swobody nadużywaliśmy, my młodzi... Przychodziliśmy czasem, aby zwierzać się z naszych obaw przed egzaminami, z kłopotów materialnych, nawet z dramacików sercowych. Jaworski słuchał wszystkiego, uśmiechał się, rozpytywał, radził, pomagał. Lubił młodzież. Może więcej: kochał. Gdym go odwiedził po śmierci ś. p. Izy Starowieyskiej, najzdolniejszej z jego uczennic, płakał. Płakał. I był jakiś jeszcze starszy, bardziej pochylony, bardziej smutny”.

„Ale Jaworski był nietylko przyjacielem i opiekunem swych uczniów, był też ich nauczycielem, ich przewodnikiem, nietylko w nauce, lecz i w sztuce życia. Ileż to godzin przesiedziałem w jego gabinecie, słuchając jego wywodów: wszystko było cicho dookoła...”

Jaworski pokazywał swym uczniom drogi na szczytne wyzyny, na które, zdawało im się, że dostęp dla nich maluczki jest niemożliwy; a jednak nie wychodzili z tych konferencyj przygnębieni, ani zniechęceni, ale właśnie pobudzeni i zachęceni do pracy usilnej — i pod wrażeniem jakiegoś dziwnego uroku, który wokoło siebie roztaczał.

Ludzie, bardzo wybitni, najczęściej są mało dostępni, a przeważnie swą powierzchownością i swym zachowaniem onieśmielają tych, którzy do nich przystępują. Nic z tego nie miał Jaworski. Każdego, kto do niego przybył, ujmował odrazu uprzejmością, dostosowując się do niego, jakby ich nic nie dzieliło. Nawet dzieci pociągał ku sobie, lubiały go one i on je nawzajem lubiał, umiał z nimi rozmawiać i zabawiać je, obserwując przytem ze swego fotelu z najwyższem zainteresowaniem przymioty, wady i sposób myślenia tych małych istotek. W salonie był niezrównanym causeurem. Gdy przyszli do niego ludzie, poświęcający się nauce, zdumiewał ich swemi głęboko ujętymi pytaniami i otwierał przed nimi nowe horyzonty. Polityków, na konferencjach, które tak często odbywały się w ostatnich latach tylko w jego pokoju przy ul. Studenckiej, sprowadzał nieraz na właściwe drogi działania swym jasnym poglądem i trafnym sądem o wartościach. Przyjaciół szczerych i licznych, jakich posiadał, udających się do niego w różnych sprawach, cierpliwie słuchał, by im dać życzliwe i dobre rady. Czas miał dla wszystkich.

Nie znałem nikogo, kto by tak hojnie jak Jaworski rozdawał wszystkim, co do niego przybywali, klejnoty swego niezrównanego intelektu. Był rozrzutny, ale mógł być rozrzutnym, bo posiadał niewyczerpany skarbiec.

Wielki ten Duch na przekór teorjom o zależności życia duchowego od fizycznego, rósł ciągle w wiedzy i mądrości, mimo, że choroba chroniczna niszczyła coraz więcej słabiutki organizm. O owego Jaworskiego, co musiał ostatniemi laty siedzieć w fotelu lub leżeć w łóżku, mało się Jaworski duchowy troszczył. Troskę o niego pozostawiał swemu lekarzowi, przyjacielowi, a sam czytał, studjował, myślał, tworzył, rozwijał się i coraz więcej uduchawiał.

Jako uczony, teoretyk i twórca Jaworski był przede wszystkim prawnikiem, cywilistą.

Już jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1884—1888 zabrał się z wielkim zapałem do przedmiotu, którego miał zostać potem profesorem. Mimo nader żywego udziału, jaki brał wówczas w studenckiem życiu towarzyskiem, społec-

dem i politycznym — a był swych kolegów ulubieńcem, przodnikiem i porywał ich swą nadzwyczajną wymową — Jaworski znajdował dość czasu, by zagłębiać się w teorię prawa cywilnego. Młody badacz szukał dróg nowych. Po skończeniu Uniwersytetu zabrał się do studjów nad ekonomją polityczną, by zdobyczami tej nauki ożywić teorię prawa cywilnego, opartą wówczas głównie na historii i dogmatyce prawa. W r. 1891 napisał dwie prace o wynagrodzeniu szkody, a w r. 1892 monografię o służebnościach, żeby w nich unaocznic, jak to metodą teleologiczno-ekonomiczną należy — zdaniem jego — rozwijać prawo. Prace te spotkały się z bardzo silną opozycją. Sam Jaworski dostrzegł zresztą, że za dużo w nich burzył, a zbyt dorywczo budował i że trzeba zawrócić z drogi niepewnej, na którą go porwał młodzieńczy zapał. W pracach o prawie nadzastawu (1894), a jeszcze więcej w dwutomowym dziele „O księgach publicznych“ (1897) złożył dowód, że zapoznał się także z metodą dogmatyczną i egzegetyczną i na tych drogach umie teorię prawa nowemi zdobyczami wzbogacać. Na podstawie tych prac uzyskał katedrę prawa cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jednak jego natura bujna, temperament i gorące pragnienie, by wraz z innymi kłaść podwaliny do zmartwychwstania Ojczyzny, nie pozwoliły Jaworskiemu być tylko nauczycielem i badaczem prawa. Życie polityczne, tak silnie rozwinięte w autonomicznie rządzącej się Galicji, pociągnęło go w swe wiry i walki. Jaworski zostaje wybranym posłem na Sejm Krajowy (galicyjski) i do Rady Państwa i staje się jednym z najwybitniejszych i najgłośniejszych szermierzy partji konserwatywnej, t. j. tej partji, która po powstaniu z r. 1863, stanąwszy na gruncie realnym, ugodowym, zgodnie z programem wskazanym w sławnej Tece Stańczyka, lojalnie popierała dynastję i rządy w Austrii, aby w zamian za to zdobywać coraz większe koncesje narodowościowe i polityczne dla Polaków — partji, która także, od czasu połączenia się z t. zw. Klubem Hohenwarta, dążyła do przekształcenia Austrii w państwo związkowe, zapewniające równouprawnienie i swobodny rozwój wszystkim narodom, w skład Austrii wchodzącym. Przyświecała kierownikom polskiej reprezentacji w tych dążnościach i dalsza myśl, że federa-

listycznie przekształcona Austria przyciągnie z czasem do siebie, w ten czy inny sposób, narody, nie chcące ginać w morzu panrusycyzmu, ani pangermanizmu, i że na tej drodze dojdzie się do zjednoczenia ziem Polski w jedno państwo, chociaż pod dynastją Habsburgów.

Polityczna działalność Jaworskiego nie powstrzymywała go od wykładania prawa cywilnego i studjów w tym zakresie. Owocem ich jest między innymi monografia, napisana wspólnie z Tadeuszem Bujakiem, o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji.

Dopiero z wybuchem wojny światowej Jaworski odwraca się czasowo od nauki prawa, aby oddać się wyłącznie pracy około środków wyzwolenia z więzów Ojczyzny. Jaworski wstępuje do Naczelnego Komitetu Narodowego, którego zczasem zostaje prezesem. Tam rozpoczyna się dla niego praca nader trudna, bo wysiłki N. K. N. spotykają się z coraz większą nieufnością Komendy austriackiej armji i z rosnącą opozycją w kraju. Jaworski nieugięty wytrwał na drodze, na której widział przyszłość Polski, ale w ciężkich zmaganiach się z trudnościami, stracił zdrowie i siły fizyczne.

Nie mogąc w niepodległej Polsce brać czynnego udziału w działalności politycznej, powraca do nauki prawa. Powziął naprzód zamiar napisania wielkiego dzieła, któreby objęło całokształt cywilnych praw obowiązujących na ziemiach Polski, i wydał już w r. 1919 tom I, obejmujący „Źródła i Prawo małżeńskie“, a w r. 1920 — pierwszą część II tomu p. t. „Rodzice i dzieci“. W tych dwóch książkach Jaworski zestawia przepisy, obowiązujące na wszystkich ziemiach Polski w zakresie powyższych instytucyj, objaśnia je, porównywa, wydobywa z nich śmiało syntezę, a nadto w II tomie urozmaica rzecz nader cennymi i pobudzającymi, o naukowej twórczości autora chlubnie świadczącymi „Exkursami“, w których rzuca nowe snopy światła na pojęcie prawa podmiotowego, na różnice między prawem publicznem a prywatnem, na prawniczą wartość kodeksów, na charakterystykę prawną rodziny, na pojęcie fikcji i domniemanie i t. d.

Dzieła, tak pięknie rozpoczętego, nie może kontynuować. Bieg wypadków nie pozwala mu ograniczać się jedynie do ba-

dań ściśle naukowych, do poznawania „tego co jest”, a zniewala do roztrząsań także innych, politycznych, do szukania, układania i wskazywania tego, „co być powinno”, do pracy w tym dziale umiejętności prawnej, który należy do sztuki prawa. Rozszerza też zakres swych badań i roztrząsań na prawo polityczne, administracyjne i na prawo agrarne, a szukając podstaw, na którychby się mógł oprzeć w swej twórczej działalności, oddaje się z większym jeszcze zapałem, niż przed wojną, także studjom filozoficznym.

Rezultatem takich prac jest szereg wspaniałych dzieł, z których wspomnę przynajmniej o kilku.

Wzmianki swe rozpoczynam od dzieł, najwięcej znamienitych, najlepiej cechujących prace Jaworskiego z tego okresu czasu, t. j. od jego „Ankiety o Konstytucji”, wydanej w r. 1924 i „Projektu Konstytucji” wydanego w r. 1928 (str. 715). Jaworski w „Projekcie” wysuwa naprzód pytanie, „czy nasze dziedzictwo myśli politycznych nie wyczerpało się już i czy nie czas już, abyśmy sami zbierać zaczęli nowy kapitał” — a zarazem wskazuje, w jakim kierunku należy iść, aby ten „nowy kapitał” zdobyć. Jego artykuł 1 projektu Konstytucji postanawia: „Organem, który urzeczywistnia porządek prawny, stanowiący Państwo Polskie, jest wyłącznie Prezydent Rzeczypospolitej. Prezydentowi Rzeczypospolitej służy władza używania środków przymusowych w granicach prawa. Władzę wykonywa Prezydent wedle zasad moralności Chrystusowej i nie może być w tem żadną normą ograniczony”. Jaworski, wychodząc tu z założenia, że Państwo jest porządkiem prawnym, że ten porządek prawny musi mieć jakąś absolutną, niezmiennie trwałą podporę, której żadna ustawa naruszać nie śmie, że wszelka *volonté générale* jest tylko panteizmem politycznym, brakiem właśnie oparcia, żywiołem zmiennym i płynnym, wprowadza do swego projektu konstytucji moralność Chrystusową, jako ową niezmienną opokę, jako normy, których bezwzględnie przestrzegać trzeba i którym uchybić nie śmie żadna władza.

Inny charakter ma książka wydana w r. 1924 p. t. „Nauka Prawa Administracyjnego. Zadania Ogólne”. Tu nie chodzi wprost o projekt legiślacyjny, lecz o nowe ujęcie naukowe prawa administracyjnego, z którego jednak Jaworski wyprowadza

także wskazówki dla ustawodawcy, kładąc nacisk na kontrolę administracji, jako najważniejszy problem. Dezyderat kontroli administracji jest powodem, że autor system swój rozpoczyna od przedstawienia sądownictwa administracyjnego.

Działalność bowiem, którą prawo normuje, może być, zdaniem Jaworskiego, dwojakiego rodzaju: wychodzi ona albo od człowieka albo od państwa. Normy, regulujące działalność człowieka, stanowią prawo prywatne, normy zaś, regulujące działalność państwa, stanowią prawo publiczne. Do tych znamion, różniących prawo prywatne i prawo publiczne, przybywa jeszcze, że kontrolę w zakresie pierwszego wykonywa państwo, w zakresie drugiego — jednostka. Przytem kontrolę pojmuje się w znaczeniu bardzo szerokiem. Z takiego poglądu wychodząc, Jaworski uważa za prawo administracyjne prawo, które reguluje działalność państwa, a którego kontrola należy do jednostki. Nauka o prawie administracyjnem jest, jak w ogólności nauka prawa w rozumieniu światopoglądu relatywistycznego, jedynie nauką o normach, systemem wniosków wysnutych z norm. Z tej nauki należy wszystko usunąć co jest psychologją, socjologją i polityką. W takim razie jednak staje się w nauce tylko na stanowisku formalnem, a administracji samej wraz z interpretacją, analogją, swobodnem uznaniem nie można uważać za przedmioty prawa administracyjnego. Zadania administracji są rozległe, wymagają jednak, by „w domu prawnika, obok niego gospodarzyli i psycholog i socjolog i polityk i artysta” i dlatego kontrolę wraz z sądownictwem administracyjnem wysunąć należy w państwie nowoczesnem na czoło.

Problemem reformy rolnej Jaworski zajął się od czasu sławnych uchwał sejmowych z r. 1919. Boleje nad tem, że sprawę tak doniosłą i aktualną traktuje się pod wpływami demagogicznymi, że przeważają w akcji nie względy dobra publicznego, ale motywy partyjne, klasowe, że etatyzm i tu bierze górę, że akcja jest tylko połowiczna i dlatego bezcelowa, a nawet szkodliwa i t. d. Swym krytycznym spostrzeżeniom daje wyraz początkowo w czasopismach i w licznych konferencjach. (Patrz zwłaszcza zbiór artykułów i opinij, wydanych w r. 1922 p. t. „Państwo praworządne a reforma rolna”). Aby jednak należycie przygotować wskazówki, jaką drogą iść należy, zestawia i opra-



cowuje przepisy, dotychczas obowiązujące, w dwóch książkach, mianowicie w wydawnictwie przez siebie kierowanym „Prawo Państwa Polskiego“ w tomie IVa pod tyt. „Prawo agrarne: Reforma rolna“, a potem w dziele: „Reforma rolna“ (1926 r.), w którym zestawia tekst ustaw i rozporządzeń i dodaje do nich komentarz i obszernie uwagi wstępne i końcowe (str. 570).

Minister Staniawicz powołał w r. 1927 do życia Komisję Uporządkowania Ustawodawstwa Agrarnego i oddał Jaworskiemu przewodnictwo. Jaworski zabrał się do opracowania projektu „Kodeksu Agrarnego“ z zapałem i z cechującą go a podziwienia godną pilnością i po kilku miesiącach wykończył dzieło p. t. „Projekt Kodeksu Agrarnego“, wydane przez Ministerstwo Reform Rolnych.

Projekt kodeksu agrarnego jest dziełem jedynym w swym rodzaju, zupełnie oryginalnym. Rzecz jednak charakterystyczna: Jaworski we wstępie pojmuje swe zadanie jako agrarno-prawnicze, a nie agrarno-polityczne (widocznie tylko zasadniczo, bo przecież wiele jest w projekcie rzeczy, które należą do polityki prawniczej). Liczy się więc, jako z tezą go krępującą, (choć przewiduje, że ta teza może się zmienić), że celem uchwalonej przez ustawodawców reformy ma być tworzenie małych, samodzielnych gospodarstw rolnych i że ziemię potrzebną trzeba pozyskać przez wywłaszczenie większych gospodarstw ponad pewne maximum. Lecz po tych zastrzeżeniach przystępuje krytycznie do rzeczy, także z punktu widzenia polityki agrarnej, i jakkolwiek godzi się na utrzymanie istotnych postanowień ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r., żąda licznych zmian i uzupełnień i wprowadza je w swój projekt. Zwracam uwagę tylko na kilka:

Przedewszystkiem, zdaniem Jaworskiego, nie można owego maximum posiadłości, które ma być wyłączone od wywłaszczenia, oznaczać wedle kryterjów mechanicznych. Aby dać podstawę do oznaczenia tego maximum, Jaworski zapożycza się w pojęciach prawa handlowego i wprowadza do swego projektu „przedsiębiorstwo rolne“ jako jednostkę gospodarczą, której dzielić nie wolno. Nowość to wielkiej wagi, utwierdzająca tezę, że ze względu na pożytek publiczny, na interes państwa i społeczeństwa nie można niszczyć warsztatów gotowych, sil-

nych, produkujących o wiele więcej, aniżeli by mogły produkować jakieś sztucznie wykrojone, niezorganizowane jednostki gospodarcze.

Tworzenie małych, samodzielnych gospodarstw powinno w pierwszej linii należeć do odpowiednich organizacji rolniczych. Drogę etatyzmu należy tu naogół porzucić.

Przez zasadniczą niepodzielność nowo utworzonych, tudzież utrzymanych nadal gospodarstw, i przez specjalne przepisy spadkowe należy zapobiec, aby nowo utworzone gospodarstwa nie uległy znowu rozproszkowaniu i nie stały się tem samem jednostkami z punktu widzenia gospodarstwa społecznego bezwartościowemi i t. d.

O innych pracach Jaworskiego z tego okresu czasu, nie mówię, jak o projekcie prawa małżeńskiego, opracowanym dla Komisji Kodyfikacyjnej, jak o pracach o reformie Notarjatu i t. d. Co do nich odsyłam szanownych Czytelników do książki, którą przyjaciele Jaworskiego wydali w r. 1931 p. t. „Wł. L. Jaworskiego życie i działalność“. Kraków. Gebethner i Wolff.

Jednakże dla charakterystyki dzieł z tego okresu muszę jeszcze zaznaczyć ten znamienny przewrót, jaki w Jaworskim dokonał się po wojnie światowej pod wpływem studjów filozoficznych — przewrót, który on sam nazywał żartobliwie „odwróceniem mózgu“, a któremu dał tak wybitny wyraz w swych pracach.

Jaworski, jako młody człowiek, był w stosunku do religii agnostykiem w myśl zasady *ignoramus et ignorabimus*; odrzucał zatem wiarę i religijne dogmaty. Jako pozytywista, lekcewał wszystko, co wchodzi w jakiegokolwiek metafizyczne sfery. Jako liberał, patrzył na problemy społeczne z punktu widzenia jednostki: Dobro jednostki to cel państwa, państwo jest tylko środkiem do tego celu; oto jego myśl przewodnia. A ponieważ po-myślność jednostki to rzecz względna, od kultury zależna i z nią zmienna, więc hołdował relatywizmowi.

Był wówczas w pełni dzieckiem swego wieku: Wszak agnostycyzm, indywidualizm i relatywizm — to cechy ówczesnego myślenia. Od tego myślenia Jaworski oddalił się zasadniczo dzięki swym studjom filozoficznym. Rozpoczął je od K a n t a, Hegla i Schellinga — potem rozczytywał się w pismach

Hansa Kelsen a i Othmara Spanna. Jako prawnika, szukającego podstaw silnych, fundamentów trwałych dla norm tak etycznych jak i prawnych, razić począł naprzód relatywizm doktryn kantowskich, a potem indywidualistyczny sposób myślenia w nowożytnej filozofji, to wychodzenie przy pojęciu społeczeństwa i państwa ze swego „ja“, a nie ze społeczeństwa, jako źródła i początku. Dlatego, odłożywszy pisma Kanta, Jaworski rozczytuje się w Platonie, który go szczególnie przez to zadawalnia, że we wszystkich swych rozważaniach bierze absolutne dobro za zasadę wyjścia. Przez Platona — i równocześnie studjując Hoene Wrońskiego — sięga wreszcie do wielkich filozofów chrześcijańskich, do św. Augustyna (Civitas Dei) i do św. Tomasa (Summa). W ich dziełach znajduje dopiero to, czego szukał, co daje zadowolenie i spokój: raz wartości odwieczne, bezwzględne, niezienne dla ludzi i aniołów, a z niemi zasadę absolutnej moralności, — a powtóre chrześcijański pogląd na państwo, uniwersalistyczny, w którym jednostka istnieje jako członek społeczeństwa; przy tym poglądzie nie potrzebuje już szukać odpowiedzi na pytanie, co jednostki w państwo wiąże, czy kontrakt socjalny, czy siła, czy inne czynniki, gdyż społeczeństwo, a za niem i państwo — chociaż idee — są „prius“, one istnieją, bez względu na jednostkę, żadnego uzasadnienia nie potrzebują; człowiek musi się starać tylko o ich poznanie. Uniwersalistyczny pogląd jest nie tylko przeciwny poglądom indywidualistycznym ale także i relatywizmowi. Jaworski kładzie też nacisk na czynniki irracjonalne — w przeciwstawieniu do racjonalnych — jako na motory w życiu narodów; patrząc na jakby wielkie i piękne objawienie, okazane mu przez filozofów chrześcijańskich, przeciwstawia mu nikłe rezultaty, do których prowadzi sam racjonalizm i pisze dlatego między innymi w swych „Notatkach“ (II wyd. pod l. 5): „Ubożem byłoby życie duchowe, gdyby je wypełniało tylko to, co poznajemy małym okienkiem rozumu“.

Tak to Jaworski, dzięki swym studjom, roztrząsaniom i rozmyśleniom, z agnostyka stał się człowiekiem głęboko religijnym, z indywidualisty i liberała — uniwersalistą, z relatywisty — propagatorem Absolutu. Potęgę rozumu ludzkiego obniżał na rzecz irracjonalnego uczucia i dlatego też w swych No-

tatkach (Notatka 23 a) napisał dowcipnie: „Kobiety wydają sąd o wartościach szczerze wedle irracjonalistycznego kryterjum: lubię, nie lubię. Mężczyźni tylko w swej zarozumiałości myślą, że mają inne kryterja“.

Powyżej przedstawiony, zasadniczy przewrót w poglądach Jaworskiego wyjaśnia między innymi, dlaczego on w art. I-ym projektu swej Konstytucji proponuje, by Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy stróż porządku prawnego, wykonywał swą władzę wedle zasad moralności Chrystusowej i nie mógł być w tem żadną normą ograniczony.

Ale ten artykuł I kierowany był równocześnie jeszcze innym motywem — motywem patriotycznym. Jaworski miał i głosił przekonanie, iż przyszłość świata należeć będzie do tych narodów, — a on przecież ciągle myślał o Polsce, — którym uda się ograniczyć dzisiejszą przewagę racjonalizmu i indywidualizmu i szarmonizować rozum z uczuciem, jego zdaniem, dzisiaj pokrzywdzonym. Pragnął, by to stało się historyczną misją narodu polskiego, który do takiego dzieła jest przez swych proroków, zwłaszcza przez Skargę, i poetów, zwłaszcza przez Mickiewicza i Krasińskiego, świetnie przygotowany: „Jeśli idzie — pisze Jaworski — o odpowiedź na pytanie, jaka jest idea narodu polskiego, co Polacy ludzkości mogą przynieść, na co jej jesteśmy potrzebni, w czym tkwi nasza niezbędność — to brzmi ona: możemy się przyczynić do szarmonizowania elementów, z których złożona jest dusza ludzka — rozumu i uczucia — a które z braku tej harmonji (gdy jeden tak wybuja, iż przygniata drugi) przerzucają ludzkość od extremu do extremu i wywołują ciągle przesilenia“.

Tak to Jaworskiego ożywiało pragnienie, by na tej samej niezmiennej, niewzruszalnej i „twardej opoce“, na której Chrystus Kościół swój zbudował, oprzeć fundamenty rządu Tej, którą tak bardzo ukochał, i „którą chciał dźwignąć, uszczęśliwić i Nią cały świat zadziwić“.

Jak Jaworski umiał swe ideje propagować, tego dowodzi następujący przykład, opowiedziany przez ks. Konstantego Michalskiego, profesora Uniw. Jag. w książce wyżej powołanej, wydanej ku pamięci Jaworskiego: „Było to, jeżeli się nie mylę w roku 1926. Wracalem pospiesznie po wykładzie z „Col-

legium Novum“ ulicą Jagiellońska, gdy nagle posłyszałem za sobą głos z przeciwległego chodnika: „Księżę Kolego! Księżę Kolego!“ Odwróciwszy się, zauważyłem profesora Jaworskiego i prędko podszedłem do niego. „Muszę Księdzu opowiedzieć pewne zdarzenie — odezwał się do mnie — bo przeżyłem dzisiaj najpiękniejszą chwilę w całej mojej karierze profesorskiej. Zauważyłem już od pewnego czasu, że jeden z moich słuchaczy dostawał wypieków na twarzy w czasie wykładów i kilka razy zapędzał się w moim kierunku, kiedy wychodziłem z sali. Ale widocznie nie zdobył się na odwagę. Aż dopiero dzisiaj, zatrzymawszy mnie u drzwi sali, odezwał się gorączkowo: „Już od pewnego czasu chcę Panu Profesorowi podziękować, lecz jakoś nie mogłem się na to odważyć. Chciałem podziękować za to, że przez swoje wykłady wrócił mi Pan i wiarę w życie i wiarę w Boga, razem z całą utraconą moją religijnością“. Widzi Ksiądz Kolega — dodał profesor Jaworski — to jest ta najpiękniejsza chwila w moim życiu profesorskim i dlatego chciałem się swoją radością z Księdzem podzielić“.

Rzuciłem powyżej kilka snopów światła na Jaworskiego jako prawnika, nauczyciela i badacza, polityka, filozofa i człowieka. — Kto jednak choćby w przybliżeniu zechce sobie stworzyć pełniejszy obraz tego niezwykłego, wyższego Człowieka, a nie ma czasu zaznajomić się z licznymi jego pracami opublikowanymi, niech zaznajomi się z ogłoszonymi w drugim wydaniu w r. 1929 „Notatkami“. Kraków, 1929 (str. 192). Z Notatek dowie się, co to był za rozum i wiedza, jakie Jaworski horyzonty ogarniał, a przede wszystkim, jakie to było serce. Przedostatnia Notatka — to gorąca modlitwa o Polskę, a zarazem wspinały hymn miłości: „..... Uczyń nas, Panie, zdolnymi do pojęcia, że świat, który stworzyłeś, stworzyłeś miłością i że go miłością utrzymujesz. .... Daj nam radość życia i szczęście płynące z poczucia, że przez miłość do Ciebie, jesteśmy dziećmi Twojemi, a między sobą braćmi“.

*Fryderyk Zoll.*